

## **Wiersze, które wyznaczają horyzont literacki naszej epoki**

Jan Polkowski jako jeden z niewielu twórców naszej współczesności przekroczy ją i przetrwa. Nasze czasy zostaną kiedyś nazwane epoką Rymkiewicza i Polkowskiego, zaś tragedią współczesności jest niedostrzeżenie tego – mówi prof. Krzysztof Koehler specjalnie dla Teologii Politycznej

**Karol Grabias (Teologia Polityczna): Jan Polkowski jest twórcą herbertowskim, głęboko zakorzenionym w metafizyce w swoim postrzeganiu współczesności – za co wydrwiony został w słynnym wierszu Marcina Świetlickiego. Czy to ostatni, odosobniony głos tej formacji duchowej, który zachował się we współczesnej polskiej poezji i literaturze?**

**Prof. Krzysztof Koehler, poeta, eseista, filolog, krytyk literacki:** Nie sądzę by było tak, jak sugeruje Pana pytanie. Widzę kilku innych poetów czy pisarzy, których twórczość odwołuje się do linii herbertowskiej. Zarazem też poezji Polkowskiego nie da się w pełni określić wskazując li tylko na tę tradycję. To przede wszystkim etos ważnej i wielkiej literatury właściwie wszystkich języków, literatury, która odważnie mierzy się z ludzkim losem i z pytaniami rodzącymi się z konfrontacji człowieka z egzystencjalnymi wyzwaniem. Ton Polkowskiego jest bardzo poważny. I myślę sobie, że właśnie ów ton, ta podniosłość jego dykcji poetyckiej, jest powodem jego wyjątkowości we

współczesnej polskiej literaturze czy poezji. Nawet pobieżna lektura poetyckich dokonań współczesności wskazuje na Polkowskiego jako na autora, który inaczej języka używa niż ci, których słowo płynie szerokim nurtem.

**Tomikiem „Cantus” Polkowski przerwał niemal dwudziestoletnie milczenie. Jaki obraz świata i stojącego wobec niego poety wyłania się z jego nowej twórczości? Czym różni się on od tego, który ukształtowało doświadczenie karnawału Solidarności?**

Na pewno nie jest to już poezja obywatelskich zobowiązań. Więcej tu tonu osobistego, doświadczenia ludzkiego w wymiarze ponadhistorycznym. Uważam, że wielkość tej książki, jej wyjątkowość, o czym pisałem zresztą w swojej recenzji, polega na tym, iż poeta dociera do jakiegoś niesamowicie pierwotnego wymiaru ludzkiego bytu. Mogę zaryzykować stwierdzenie, że Polkowski w „Cantus” mierzy się z archetypicznym wymiarem człowieka; to wielka poezja archetypów, poezja, która wnika w głębsze wymiary ludzkiej egzystencji. Takich wierszy nie pisano w Polsce od bardzo dawna. Zatem na tym właśnie polega absolutna unikalność tego tomiku: poeta dotknął w nim jakiejś fundamentalnej prawdy o bycie (bo również natura jest coraz wyraźniejszym bohaterem jego wierszy, szczególnie najnowszych, pisanych już po „Cantus”). Dotknął i wyraził! Nazwał. Określił.

**Autor tomiku „To nie jest poezja” słynie ze swej ideowej konsekwencji, w związku z czym zdarza mu się krytykować autorów oklaskiwanych na „salonach”. Czy to uczyniło go twórcą**

## **niewygodnym i marginalizowanym w głównym nurcie polskiej kultury?**

Polkowski, jak każdy wielki twórca, jest osobą niełatwą, skomplikowaną, absolutnie niezależną. Podziwiam Go za to, ale też myślę, że ten właśnie wymiar Jego osobowości, powoduje, iż jest marginalizowany i nieobecny w głównym nurcie. On się po prostu w nim nie mieści. Jeśli można tak powiedzieć, główne dlatego, iż ów nurt to w istocie strumyk, taka meandrująca po mieliznach rzeczka, Polkowski jest przezeń, niczym przeszkoda, pomijany. Nie rozumiałem dla przykładu nigdy tego, że jeden z najważniejszych żyjących mistrzów języka polskiego przez lata nie był wymieniany w spisie poetów Krakowa: pomijany w działaniach Instytutu Książki, nieobecny w katalogach itp. To dla mnie dowód nie tylko niesprawiedliwości, ale przede wszystkim środowiskowego zaślepienia. Polkowski jako jeden z niewielu twórców naszej współczesności – jestem tego pewien – przekroczy ją i przetrwa. Będzie, obok Rymkiewicza, powodem do dumy z polskiej literatury. Nasze czasy zostaną kiedyś nazwane epoką Rymkiewicza i Polkowskiego, zaś tragedią współczesności jest niedostrzeżenie tego. Wiem, doskonale sobie z tego zdaję sprawę, że osoby, którym poezja jest bliska, i które nie są uwodzone błahostkami tzw. życia literackiego, są tego również świadome. Nie tylko ja jestem o tym przekonany...

**Stosunkowo niedawno ukazał się prozatorski debiut J. Polkowskiego „Ślady Krwi”, stworzona z rozmachem narracja o wielopokoleniowych „polskich losach” opowiedziana z perspektywy wypalonego emigranta. Z jakim przyjęciem spotkała się książka autora, który za misję postawił sobie walkę z kulturową i historyczną amnezją Polaków?**

Moja ocena tej książki, do której zresztą nie wracałem od czasu lektury dokonanej tuż po jej ukazaniu się, trochę się zmieniła. Z perspektywy czasu widzę wyraźnie, że mocniej przemawia do mnie Polkowski poeta niż Polkowski-prozaik. Mówię to mimo tego, że powieść czyta się z wielkim zainteresowaniem, a obserwacja języka Polaków, której autor się tam podejmuje, jest naprawdę wielkim popisem mistrzostwa stylistycznego... Książka przyjęta była bardzo dobrze. I absolutnie sobie na to zasłużyła.

**Czy w młodym pokoleniu polskich prozaików i poetów pojawił się ktoś, kto stawia swojej twórczości tak wysokie wymagania w dziedzinie kształtowania polskiej tożsamości, jak Jan Polkowski?**

To jest kwestia bardzo niełatwa do oceny. Odruchowo należałoby wskazać tu poezję Wojciecha Wencla czy, wymieniając obok niego jednym tchem, Przemysława Dakowicza – z zdecydowanym podkreśleniem tego, jak wiele ich dzieli, wymieniając tu choćby poetykę. Uważam, że zasadnicze znaczenie dzieła Polkowskiego polega na sumiennym i głębokim rozumieniu zadania artysty: odwadze podążania za poznawczymi intuicjami bez rozglądania się na boki; tak samo ważna jest wierność swemu artystycznemu językowi. To jest niezwykle jak dykcja tego poety jest rozpoznawalna, od pierwszej frazy. Dla mnie Jan Polkowski to twórca, który podąża konsekwentnie w stronę niekwestionowalnej wielkości w polskiej liryce. Jego najnowsze wiersze, te publikowane na przykład niedawno w Toposie, wskazują na to, że nasz poeta ogarnia swoją sztuką coraz szersze obszary rzeczywistości i nazywa je wciąż precyzyjniej. Doznałem dużego wzruszenia, gdy niedawno słuchałem jego wierszy: uświadomiłem sobie bowiem (co dla tworzącego wciąż poety, za którego się uważam,

nie jest zapewne powodem do wielkiej radości), że doświadczam wierszy, które wyznaczają horyzont literacki naszej epoki. Oczywiście wolałbym, aby to moja twórczość ów horyzont określała, ale godzę się na to co jest: nie ja, nie Polkowski, ani nikt z nas tym nie rządzi, tylko Najwyższy. Tak, proszę Pana, żyjemy w czasach, w których Jan Polkowski tworzy swoje wielkie wiersze. One ten czas określają. Nic innego. Wszystko pozostałe, prądy, nurty, kariery, polityczne, kulturalne zawirowania – są dla tego faktu tłem. Jestem o tym głęboko przekonany. I za to, że tak właśnie jest, chciałem Najwyższemu i ręce piszącej Jana Polkowskiego z serca podziękować.

*Rozmawiał Karol Grabias*